

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta piąta po Zielonych świątkach, dnia 17. Listop. 1844.*

Religia.

Ewangielia u Mateusza świętego
w Rozdz. XIII. w. 31—36.

Onego czasu mówił Jezus rzeszom tę powieść: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycy, które wziąwszy człowiek, wsiał na roli swojej; które najmnieysze jest ze wszystkiego nasienia; ale kiedy urośnie, większe jest ze wszystkich ziół ogrodowych; i stawa się drzewem, tak, iż przychodzą ptacy niebiescy, i mieszkają na gałązkach jego. Inszą powieść powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka zakwasiła. To wszystko mówił Jezus w powieściach do rzeszy; a bez powieści nie mówił im, aby się wypełniło to, co jest rzeczono przez Proroka, mówiącego: „otworzę usta moje w powieściach; opowiem skryte rzeczy od założenia świata.“

Obiaśnienie.

Wyszędłszy Pan Jezus razu pewnego z domu w Kafarnaum, siedział nad morzem Genezaret. I zebrały się do

Niego wielkie rzesze, tak, iż wstąpiwszy w łódź, siedział, a wszystka rzesza na brzegu stała. I nauczał je w podobieństwach, a między innymi powiedział i to, cośmy w dzisiejszój Ewangielii świętój czytali: „Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycy, które wziąwszy człowiek, wsiał na roli swojej; które najmnieysze jest ze wszystkiego nasienia; ale kiedy urośnie, większe jest ze wszystkich ziół ogrodowych, i stawa się drzewem, tak, iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałęziach jego.“ W tém podobieństwie, kochani Bracia, przepowiada Zbawiciel rzeszy, między którą było wielu, co weń nie wierzyło i co czychało na Jego życie, przyszłość królestwa swego na tej ziemi, to jest: kościoła; i to w tym celu, aby otworzył nieprzyjaciółom oczy, iżby zaniechali swoich zamiarów, a wzięli się do Boga ku zbawieniu dusz swoich, gdyż wszelkie ich zabiegi staną się nadaremne. Kościół, mimo ich złości, wzrastać będzie, i w krótkim czasie stanie się iakby rozłożystym drzewem, pod którego cieniem wszystkie ludy spoczywać będą w pokoju. To przepowiedzenie sprawdzało się i sprawdza po dziś

dzień; bo słowa Zbawiciela nie mylnie. Początkowo dwunastu tylko galilejskich prostaczków przyłączyło się do Jezusa i ci składali pierwsi kościół. Coraz dalej więcęć prawda przybywało wiernych, aleć ich liczba zawsze małą była, bo przy wniebowstąpieniu Pańskim ledwie pięćset dusz wynosiła, a między tymi nie mało znajdowało się takich, co jeszcze byli słabi w wierze świętęć; bo właśnie przy owém rozstaniu się wymawiał im Zbawiciel niedowiarstwo ich i zatwardzenie serca, iż tym, którzy Go widzieli zmartwychwstałego, nie wierzyli: „Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycy, które wzięwszy człowiek, wsiadł na roli swoięć; które najmniejsze jest ze wszystkiego nasienia; ale kiedy urośnie, większe jest ze wszystkich ziół ogrodowych i stawa się drzewem.“ (*) Tak się działo i dzieje z kościołem Chrystusa. Po zstąpieniu Ducha Przenajświętzego na Apostołów w dzień święteczny, zaczął coraz bardzięć wzrastać; bo o na pierwsze kazanie świętego Piotra, przy tysiące dusz do niego przybyło. W innym dniu do pięću tysięcy mężów nawróciło się, a może i pare tysięcy niewiast i dzieci. Nie długo potem cała Samarya przyjęła słowo Boże. Późnięć w stołeczném mieście Syrii, w Antiochii, tak się liczba wiernych powiększyła, iż ich tam poraz pierwszy zaczęto nazywać Chrześcianami. Z Azyi przeszła nauka Jezusa Chrystusa do Europy i Afryki, krajów ucywilizowanych, i to jeszcze za życia Apostołów; a chociaż przez trzy wieki, najpięćw Żydzi, a potem Poga-

(*) Roślina gorczycy w wschodnich, ciepłych krajach wyrasta do sześciu stóp wysokości, staje się drzewem i dopiero po kilku latach siemię wydaie.

nie, mordowali Chrześcian mieczem i ogniem, przecięć ta krew, iak się wyraził stary Tertulian, stawała się nasieniem Chrześcian. Poszli w rozsypkę Żydzi, runęło Pogaństwo, a krzyż Zbawiciela zaiśnił na świątyniach wiernych i bramach miast i szczytach pałaców cesarzów i królów, co przed Nim zgięli kolana. O! co za szybki wzrost! iakże w krótkim czasie to małeńkie ziarnko nauki Jezusa wyrosło w wielkie, wspaniałe i rozłożyste drzewo, pod którego pocienie ludzie wszelkich stanów i krajów udują się, aby tam znaleźli pokóć i bezpieczeństwo we wszelkich przygodach w życiu i śmierci. Potęć przyrównał Pan Jezus naukę kościoła swego do kwasu: „Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka zakwaśniała.“ Znacnie, Bracia najmilsi, kwas, a jego własności. Odrobinka onego przeymaie nieznacznie wielką ilość mąki, i sprawia, że chleb z nięć jest smacznięć i zdrowszy. To samo się dzieje i z nauką Zbawiciela. Gdy On przyszedł na ten świat, po wszystkich ziemiach grube panowało Pogaństwo, ciemnota zabobonu tłumiła wszelkie światelko rozumu; a lubo tu i ówdzie uznano głupstwo, to na jego mieyscu nie umiano czegoś lepszego postawić, i namięćności kierowały życiem. Ieden tylko naród żydowski brzydził się Pogaństwem i wyznawał prawdziwego Boga. Cóż po tēć, kiedy w postępkach swoich Onego się zapierał, kiedy żył iak Paganie! Wszystko więc było surowe, niemal zwierzęce. A iakąż zmianę ta odrobina niepoięć mądrości Boga, ta nauka Jezusa Chrystusa w ludziach zdziałała! Paganie, co wszelkim występkiem stawiali ółtarze, co na ubłaganie

niemych bożków swoich, ludzi nawet zabili na ofiarę, i rozpuszczali się na wszelkie bezwstydy, w czasie swoich uroczystości; Poganie, mówię, co nie znali żadnego hamulca na namiętności ludzkiej; dostawszy się pod ono drzewo, do kościoła Jezusowego, skosztowawszy Jego nauki, w duchu i prawdzie, zaczęli oddawać cześć Najwyższemu, zaparli się samych siebie, wzięli swój krzyż, i naśladowali Chrystusa! Rozpatrzcie się, Bracia, w życiu pierwiastkowych Chrześcian, a przekonacie się o prawdzie tego wszystkiego. I czemuż to macie się rozpatrywać w życiu pierwszych Chrześcian, a nie terażniejszych?... Bo u nich większy dowód. Pierwsi Chrześcianie z Żydów, z Pogan powstali. Byli więc wychowani wśród zaborów, ciemnoty, złego, rozwiozłego życia i w to wnarowieni. A przecie, przyjąwszy naukę Jezusa Chrystusa, nie z dawnego życia nie zotrzymali, zupełnie w nowych odrodzili się ludzie. Otóż, iaka moc téj świętęj wiary naszęj!

Nam zaś, już z chrześcijańskich zrodzonym rodziców, już od kolebki w nauce Chrystusa wychowanym, z daleko większą łatwością powinno przychodzić to życie chrześcijańskie! i przychodzi téż w istocie! A czemuż przecie tak go mało między nami? Czyli ta nauka Zbawicielowa utraciła na swoięj mocy? — Ach nie! Iak wyszła z ust samego Boga, taką pozostała do dziś dzień; ludzie tylko opuścili ręce i poprzestali na samém imieniu; a imię nie zastąpi czynku. Imię jest tylko suknią, a suknia nie zakryje złego życia. Prawda, żeć jest przysłowie: iak cię widzą, tak cię piszą; ale to przysłowie jest tylko na ziemi, nie w niebie; u ludzi, nie zaś u Boga. Lepiej na to pamiętali pierwsi Chrześcianie,

co powiedział Pan Jezus: „nie ten wniędzie do królestwa niebieskiego, który woła: Panie! Panie! ale ten, co czyni wolę Oycy, który jest w niebiesiech.“ Dla tego nie przestawali na imieniu samém, lecz z całą gorliwością doskonalili się; bo to jest wolę Oycy niebieskiego. Zbawiciel wyrzekł: bądźcie doskonałymi, iak Ojciec niebieski doskonały jest. Sama doskonałość nie przyidzie, tak, iak sam kwas nie włoży się w mąkę. Trzeba go włożyć, a skoro się włoży, nie wyrzucać go z tamąd; bo inaczej nie przeymie mąki. Zebyśmy przyszli do téj doskonałości, potrzebny do nieba, nie zaś, nie kiedyś, ale teraz, ale zaraz, oto z samego początku brać się do pracy trzeba. Zacząć od małego, już w małym bydź wiernym, a przyidzie się daleko. Bo z małego ziarenka nie będzie wielkiego drzewa.

A więc, Bracia! weźmy się szczerze do roboty, a łaska Boga dobrotliwego wspomagać nas będzie.

Zdania Oyców świętych.

„Kto bardzięj miłuje świat, aniżeli Boga, bardzięj jego zbytki, aniżeli skromność, bardzięj opilstwo, niż wstrzeźliwość, bardzięj rozpustę, niż czystość: ten idzie za czartem, i z nim weydzie na wieczne męki;“ mówi Bernard święty.

Rozmaitości.

S t a c h.

„O! Stachu, Stachu! inżesz to wrócił? iak się masz braciśzku! póydz, póydz do karczmy, golniem sobie kilka półkwaterczy!“ wołali parobcy na syna Zaradnego,

co służył we dworze do pańskich koni, i był pojechał z dziedzicem w krakowskie. „„Bóg zapłać,““ odpowiedział Stach, i uściskawszy się z swymi znajomkami, rzekł: „„wódkę ja nie piję, bo w krakowskiem już się ięć wyrzekli; a wszedłszy do karczmy, zawołał: „„garniec piwa!““ — „Co? piwa?“ odezwał się Szynsiak, „ono ci do tańca ochoty nie doda.“ — „„Oy co doda, to doda,““ odpowiedział Stach, i począwszy wodzić tony przed skrzypkiem i dudą, kiwnął na swoje dziewczę Iadwisę, a schwyciwszy ją pod pachy, wziął się popisywać krakowskim tańcem, co raz to iedną zwrotkę z następującej piosnki ochoczo wyśpiewując:

Czy do pracy świtem śpieszę, Czy w mrok wracam z niwy; Zawsze śpiewam, wciąż się cieszę, Bom chłopiec szczęśliwy.

Skoro tylko w szary dzionek, Gdy przygasną zorze, W polu zanuci skowronek, Już i ia na dworze.

Rzeźwy, złożywszy me dzięki Stwórcy ziemi, nieba, Biorę sierp lub cep do ręki I ruszam gdzie trzeba.

Choć się nieraz dozna znoiu Przy iakięć pogodzie, Miłoś spocząć koło zdroju W drzew cienistych chłodzie.

Zaszło słońce, już się mroczy, Skończyła się praca, Człowiek za plugiem ochoczy Do domu powraca.

Dla mnie z wiosny kwitną sady, Zieleni się błonie, Dla mnie kłos z początku blady, W lecie złotem płonie.

Gdyby ruta siano w szopie I bróg niem nabity; Na zagonach snop przy snopie, A kłosy iak kity.

Niechay zagra przy niedzieli Skrzypek choć fałszywy, Z serca się człek rozweseli, Bo istnie szczęśliwy.

Na pałacym się nie zgodził Zamieniać méy chatki, W nięć się już mój oyciec rodził, Ia i moie dziatki.

Domek schludny, statek całki, Strój od święta suty, W stajni konie gdyby gałki, A wóz nowo kuty.

W oborze bydełko tłuste, Chleba pełne stogi.

Komory takż nie puste, I iestżem ubogi? Do ziemi konar iabłoni Pod owocem gnie się, Lecąc z miodem pszczołka dzwoni, Bo pienniażki niesie.

Mém siedzeniem czysta ława, Łożem trawnik buyny. Topór, dłutko, ma zabawa, Zégar, kogut czuyny.

Gdy oddam co patrzy komu, Com winien odrobieć, Wraz mam święty pokój w domu, Jużem panem sobie.

Sam dziedzic choć liczy krocie, Przecież mnie szanuie; Bo wie, że ia na nie w pocie Dla niego pracuję.

Te stroie, karety, cugi, Te złote pałace, Sług w galonach szereg drugi, Naszych to rąk prace!

Wszak nasz kray rólnika plony Tak daleko słynie, I czyż dla iego obrony Kmiotków krew nie płynie?

Pomną wrogi, wie świat cały, Co chłop polski zdoła, Kiedy go na pole chwały Oyczyna zawoła.

Wdzięczny Bogu, wierny panu, Na łos się nie gniewam, Kontent zawsze z mego stanu, Pracuję i śpiewam.

Pan tylko o sławie marzy, Nie śpi bogacz chciwy, Dla mnie dość, co mi Bóg zdarzy, Iestem chłop szczęśliwy.

Żaden z parobków nie przeszkadzał Stachowi. Wszyscy stali na około, przypatrząc się, iak krzesał podkówkami (bo nie miał pludrów, ani waspańskich bótów, i choć młody, ubierał się po dawnemu), i przysłuchując się iego śpiewce. Gdy skończył, rzekł W ach do Grzeli: „Diaski wezmą, on nas wszystkich teraz zakasnie.“ — „„Nie daycie się,““ odezwał się do nich stary Zaradny, „„zaniechaycie wódkę, nauczcie się od niego w mieysce plugawych, przystoynych piosnek, a wszystko pójdzie dobrze.““

